

Antyamerykańska ustawa dzieli rosyjską elitę

Jadwiga Rogoża

1 stycznia 2013 roku w Rosji weszła w życie ustawa wprowadzająca sankcje wobec „osób naruszających prawa obywateli Federacji Rosyjskiej”. Wprowadza ona m.in. zakaz działalności organizacji pozarządowych otrzymujących wsparcie finansowe z USA, zabrania obywatelom USA podejmowania w Rosji działalności politycznej, a także adoptowania rosyjskich dzieci. Ustawa jest reakcją na uchwaloną w grudniu w Stanach Zjednoczonych tzw. ustawę Magnitskiego, wprowadzającą sankcje wobec rosyjskich urzędników odpowiedzialnych za śmierć w 2009 roku Siergieja Magnitskiego, prawnika amerykańskiego funduszu inwestycyjnego Hermitage Capital.

Komentarz

- Choć formalnie projekt ustawy został opracowany przez Dumę, za jej inicjatora powszechnie uważa się Kreml. Tezę tę mogą potwierdzać szybkie tempo prac legislacyjnych oraz presja wywierana na deputowanych i senatorów – niektórzy początkowo dystansowali się wobec zakazu adopcji (m.in. przewodnicząca Rady Federacji Walentyna Matwijenko). W intencji Kremla ustawa miała manifestować sprzeciw Moskwy wobec amerykańskich sankcji, a przy okazji – wprowadzać kolejne ograniczenia dla rosyjskich NGO korzystających z grantów zagranicznych. Zakaz adopcji wprowadzony został w drugim czytaniu. Jak można domniemywać, Kreml uznał tę kwestię za niekontrowersyjną, omijała ona bowiem wymierne interesy obu stron, a rosyjskiemu społeczeństwu miała pokazać, iż władze troszczą się o prawa dzieci (telewizja wielokrotnie nagłaśniała przypadki złego traktowania w USA adoptowanych rosyjskich dzieci).
- Ustawa wywołała ogromny rezonans społeczny. Zakaz adopcji poparła duża część społeczeństwa uważana za elektorat Władimira Putina i czerpiąca wiedzę z telewizji (wg badania ośrodka FOM, za zakazem opowiedziało się 56% respondentów, w większości mieszkańców małych miast i wsi, osób powyżej 60 lat, ze średnim lub zasadniczym wykształceniem). Z kolei wśród aktywnych grup społecznych zakaz adopcji stał się detonatorem kolejnej fali krytyki pod adresem Putina. Opozycyjna *Nowaja Gazeta* w ciągu 1 dnia zebrała 100 tys. podpisów, potrzebnych do zgłoszenia inicjatywy ustawodawczej, która miałaby na celu obalenie tego zapisu; na 13 stycznia zapowiedziano więc w tej sprawie. Szeroko komentowane były też fatalne warunki

panujące w rosyjskich domach dziecka i fakt, iż ok. 10% adoptowanych przez obywateli USA dzieci to dzieci niepełnosprawne (łącznie w 2011 roku Amerykanie adoptowali prawie tysiąc dzieci, co stanowi ok. 1/3 liczby wszystkich adopcji zagranicznych).

- Ustawa pomyślana jako retorsja wobec USA niespodziewanie podzieliła rosyjskie elity, mimo iż z reguły były one zgodne w krytyce amerykańskich posunięć, które w Rosji uważane były za nieprzyjemne. Kontrowersje wzbudziło wykorzystanie w polityce zagranicznej sprawy dzieci z domów dziecka. Uznając konieczność uporządkowania zasad adopcji, szereg polityków skrytykował jednak jej całkowity zakaz, a wśród nich szef MSZ Siergiej Ławrow i kilku innych ministrów, niektórzy deputowani Jednej Rosji, przedstawiciele prezydenckiej Izby Społecznej, hierarchowie Cerkwi prawosławnej, a także eksperci oraz przedstawiciele świata mediów i kultury, znani dotąd z poparcia dla władz. Tym samym ustawa ta stała się kolejną już „flagową” inicjatywą Kremla, która budzi kontrowersje również w szeregach elity, po kampanii antykorupcyjnej (w tym propozycji zakazania urzędnikom posiadania nieruchomości za granicą) oraz restrykcjach władz wobec aktywności obywatelskiej.